

## **W obcym państwie**

Identycznie brzmiące i lakoniczne informacje w mediach w niczym nie powiększają naszej wiedzy na temat prawdziwych przyczyn upadku gdańskiej firmy Amber Gold. Wiele wskazuje na to, że jej właściciel Marcin Plichta, który wcześniej, jeszcze pod własnym nazwiskiem, a nie żony, jako Marcin Stefański, był karany za finansowe przekręty, zbudował kolejną w Polsce i bardzo intratną bankową piramidę finansową. Ten pseudobank, oferujący 13-procentowy zysk na obrocie złotówka-złoto, inwestował w firmę lotniczą OLT Express, która niedawno upadła. Klienci Amber Gold czekają dziś na zwrot pieniędzy, jeśli oczywiście będzie to możliwe, bo firmie zablokowano konta bankowe. Poza tym, Amber Gold ma prawo zatrzymać prawie do 40 procent wpłaconej sumy, co już jest komentowane, że na tym upadku tylko zarobi. Na dodatek właściciel bezczelnie przywłaszczył sobie na logo firmy „krzyż patriarchalny” czczony w chrześcijańskim obrządku wschodnim, (nad poprzeczną belką krzyża znajduje się mniejsza symbolizująca deskę z napisem INRI), i umieścił go na obrysie tarczy. Amber Gold zabezpieczał się na wszystkie strony. Zatrudnił syna premiera Donalda Tuska, rzucił też forsa Andrzejowi Wajdzie na produkcję kontrowersyjnego już filmu o Wałęsie.

Stefański-Plichta uważa, że padł ofiarą spisku Komisji Nadzoru Bankowego, Ministerstwa Skarbu Państwa oraz Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Do zawiadomienia prokuratury o popełnieniu przestępstwa dołączył tajną notatkę ABW, z której

wynika, że pod kryptonimem „Ikar” Agencja oraz KNB prowadzi jakieś działania w stosunku do przewoźnika OLT Express w związku z planami prywatyzacji PLL LOT. ABW notkę uznała za fałszywkę, KNB oraz Ministerstwo Skarbu Państwa nie wypowiadają się na ten temat.

Rzetelne opisanie tej afery nie jest dziś praktycznie możliwe, tym bardziej że w stosunku do firmy Amber Gold toczy się od lat jakieś tajne postępowanie prokuratorskie. Dlatego słusznie możemy przypuszczać, że jest jakaś walka na górze o wpływy i pieniądze, o której najprawdopodobniej niczego się dziś więcej nie dowiemy, podobnie jak w przypadku wszystkich innych afer pod rządami obecnej ekipy z Platformy i PSL. Pozostają tylko pytania i domysły. Trzeba jednak pamiętać, jak było w przypadku Romana Kluski, którego tajne służby chciały zniszczyć finansowo tylko dlatego, że nie chciał się z nimi dzielić uczciwie zarobionymi pieniędzmi.

Oczywiście można też zakładać, że Plichta-Stefański, po dawnych „błędach młodości”, działał uczciwie, skoro przez kilka lat nie wzbudzał podejrzeń, a zyskiwał zaufanie klientów. Ale jeśli Komisja Nadzoru Finansowego twierdzi dziś, że działał bez odpowiedniej licencji, to dlaczego władze fakt ten tak długo tolerowały? Przy okazji „odkryto” funkcjonowanie wielu innych instytucji finansowych, tzw. „wydmuszek”, jak np. giełdy towarowe, w których pierwsze skrzypce grają ludzie obecnej władzy.

Jedno jest pewne. Na naszych oczach upada źle zarządzane i rozkradane państwo. Trudno stwierdzić, ile z 770 firm budowlanych, które w pierwszym kwartale tego roku ogłosiły bankructwo, upadło z własnej winy, a ile zostało do tego zmuszonych polityką państwa. Nie wiemy też, czy bankructwa firm turystycznych były ekonomicznie uzasadnioną koniecznością, czy zamierzoną finansową kalkulacją wynikającą z jakichś tam planów gospodarczych na przyszłość. Wiemy, że spadają dochody z przemysłu, budownictwa i banków. I wiemy też, że jak zwykle w takich przypadkach największe ciężary ponosi społeczeństwo. Władza tak jak dawniej się wyżywi, a potem zagłosuje na siebie w następnych wyborach. Po to zwiększono zatrudnienie w administracji, by utrzymać władzę. Brak zaufania społeczeństwa instytucji państwa pogłębia. Państwo za Platformy staje się coraz bardziej obce, a nawet wrogie obywatelom. I kiedy instytuty badawcze twierdzą co innego, to tylko potwierdzają tę tezę.

**Wojciech Reszczyński**

298Nasz Dziennik 09.08.12